

## **Rémi Brague: Przez zdanie „Je suis Charlie” – nie mogłem się pojawić na paryskiej manifestacji**

Wolałbym, aby wołano w obronie naszej cywilizacji: „Jestem Kartezjuszem”, „Jestem Cézanem” albo „Jestem Rameau” - przeczytaj wywiad z autorem "Prawa Boga"



**Wolałbym, aby wołano w obronie naszej cywilizacji: „Jestem Kartezjuszem”, „Jestem Cézanem” albo „Jestem Rameau” - przeczytaj wywiad z autorem "Prawa Boga"**

**Przeczytaj także tekst Michała Dorociaka: Charlie Hebdo. Postscriptum**

**Przeczytaj także pochwałę obrżania autorstwa Agnieszki Kołakowskiej**

**Marcin Darmas:** Panie Profesorze, muszę Panu przyznać, że byłem niezwykle zakłopotany, gdy poproszono mnie w polskiej telewizji o komentarz po zamachach na redakcję „Charlie Hebdo” i „HyperCacher”. Akurat ruszała wówczas manifestacja paryska, milionowy tłum, dygnitarze z całego świata... a mnie ten świat wydawał się wyzbyty głębszego sensu. Prawiono banialuki o solidarności, wykuto slogan „Je suis Charlie”, na twitterze prezydent Hollande napisał: „musimy bronić naszego sposobu bycia” (*notre façon de vivre*). Czyjego? Francuzów? Emigrantów pierwszego, drugiego, trzeciego pokolenia? Europejczyków? Jakie jest Pańskie spojrzenie na zamachy? I czy był Pan na tej manifestacji?

**Rémi Brague:** Przez to zdanie – „Je suis Charlie” – nie mogłem się pojawić na paryskiej manifestacji. Przede wszystkim zirykowało mnie medialne „pałowanie”, aż do ogłupienia. Odmawiano „Charliego” przez wszystkie przypadki. Nieustannie, w dzień i w noc. A przypominam, że sama gazeta, „Charlie Hebdo” była i z pewnością pozostanie niebezpiecznym szmatławcem. W dniu manifestacji odwoziłem swoją dziewięćdziesięcioletnią matkę do domu, jakież było moje zaskoczenie, gdy na panelach, które informują o natężeniu ruchu i wypadkach na obwodnicy, przeczytałem osławione „Je suis Charlie”. Wytyczne musiały więc przyjść z bardzo wysokiej instancji. Wie pan, zmuszanie całego kraju do identyfikowania się z satyrycznym żurnalem, którego humor koncentruje się na dowcipach poniżej pasa, uważam za rzecz skandaliczną. Co więcej, nakazanie muzułmanom, którzy są obecni w

moim kraju, powtarzania tego refrenu, również było czymś niegodnym. Wolałbym, aby wołano w obronie naszej cywilizacji: „Jestem Kartezjuszem”, „Jestem Cézanem” albo „Jestem Rameau”. Republikańska „integracja” muzułmanów prędeż dokona się przez takie figury niż przez „Charliego”.

**MD: Jest pan utopistą, kogóż dziś może zainteresować Kartezjusz? Już widzę konsternację na twarzach uczniów szkół na przedmieściach dużych peryferii, gdy nauczyciel puszcza im gawoty Jean-Philippe’a Rameau.**

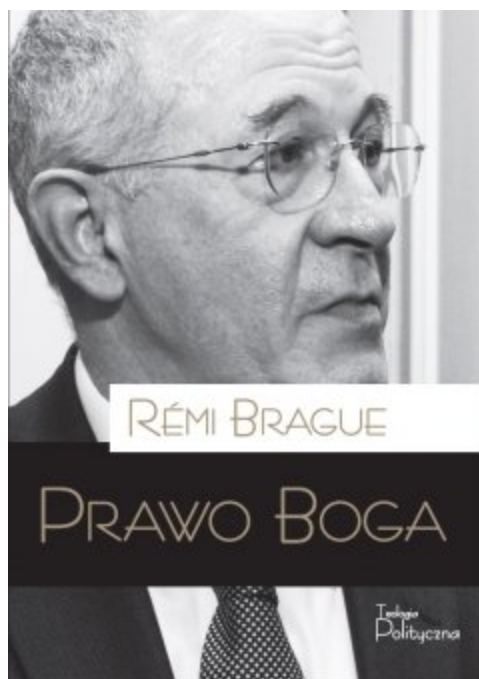
**RB:** Myli się pan! Myli się pan boleśnie. Słyszałem, na przykład, od wychowawców tak zwanej „trudnej młodzieży”, że najlepszą lekturą dla nich okazuje się... Homer! Młodzi są światem *Iliady* i *Odysei* zupełnie zafascynowani. Są tam opisane postawy i prawidłowości dla człowieka, by tak rzec, permanentne.

**MD: Czy zamachy mają coś wspólnego z konfliktem dwóch odmiennych praw boskich, parafrazując Pana niedawno przetłumaczoną na język polski książkę?**

**RB:** Jestem wielkim przeciwnikiem innego sloganu, który się wykuł po tragicznych wydarzeniach we Francji: „nie łączmy zamachów z religią muzułmańską”. Proszę mnie źle nie zrozumieć. To oczywiste, że nie należy zamachowców uznać za wzorcowych reprezentantów kultury muzułmańskiej obecnych na terytorium Francji. Ale jest wierutną bzdurą twierdzenie, że wydarzenia nie mają nic wspólnego z islamem. Tę bolesną prawdę uwypukliłem w głośnym wywiadzie dla tygodnika

„Le Point”. Sam prorok Mohammed przecież wysłał zbójów, aby zgładzili niewygodnych dla niego szansonistów tamtej epoki. W Koranie Prorok nosi miano „wspaniałego wzoru”... Oczywiście nie jest tam napisane, że należy koniecznie czynić to, co on uczynił. Ale zachęca się tam *explicite* do imitacji, albowiem Prorok jest fundamentalnie niezdolny do czynienia czegoś złego. W tym kontekście używa się słowa *mustafa*, czyli „oczyszczenie”: Prorok został przez Boga na wieki „oczyszczony” z wszelkiego zła.

*Rozmawiał Marcin Darmas*



Remi Brague, Prawo Boga

**47.00 zł**

**Autor:** Remi Brague

**Tłumaczenie:** Maria Wodzyńska, Anna Kocot

**Redakcja naukowa:** ks. dr hab. Waldemar Linke

**Oprawa:** miękka

**Format:** 148x210

**Liczba stron:** 560

**Wydawnictwo:** Teologia Polityczna

**ISBN:** 978-83-62884-40-7

**Kup w internetowej księgarni Teologii Politycznej – kliknij!**

**NOWOŚĆ!**

**Autor stawia pytanie o sens idei prawa Bożego.**

**Remi Brague (ur.1947)**, pisarz, filozof, profesor Sorbony oraz Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Moanchium, to jeden z najwybitniejszych i najciekawszych współczesnych myślicieli europejskich. Laureat Nagrody Ratzingera.

*Książka jest ważnym dziełem wybitnego współczesnego filozofa. Stawiając pytanie o sens idei prawa Bożego, a także sledząc różne historyczne jego wcielenia, które funkcjonowały zarówno w świecie echrzescijańskim, jak i żydowskim oraz muzułmańskim, Brague odkrywa przed czytelnikiem istotny, a zarazem zapomniany element kształtujący samoswiadomość trzech wielkich religii, a tym samym nasze dziedzictwo kulturowe.*

**prof. Zbigniew Stawrowski**

*"Prawo Boga" jest ważnym głosem w debacie o współczesności. Nasz Bóg - twierdzi Remi Brague - nie jest już głównym ustawodawcą. Zagubienie współczesnego człowieka może brac się z faktu, że żyjemy*

*w świecie, w który nasze prawo zostało całkowicie wyzute ze świętości  
lub choćby z odniesień zahaczających o elementy transcendentne.*

**prof. Arkady Rzegocki**

**Przeczytaj fragment książki**

**Zobacz jak było na premierze warszawskiej z udziałem autora**